GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 63. W Sobotę dnia 15. Marca. **1845.**

Wiadomości krajowe.

PRUSSY. — Nieszczęśliwe położenie mieszkańców w niektórych częściach Prus wschodnich, jest w saméj rzeczy okropném. W powiecie oleckowskim n. p. znajdowało się przy końcu Lutego przeszło 4000 familii bez ziarnka zboża i bez zarobku. Nie było prócz tego w całym powiecie żadnych zapasów zboża do sprzedaży. Gospodarze dla tego już nie mają nigdzie na zasiewy zboża, że tylko można było połowę oziminy oborać. W skutek deszczów, które przez całe lato padały, a późniéj dla braku paszy padła przynajmniéj czwarta część owiec i trzecia część rogacizny. Przez furmanki, których się z biedy za najlichszą cenę podejmowano, na pół zgłodniałe konie doszczętu prawie wyniszczały. Kapitałów na zakupienie zboża niema w całym powiecie. Lecz jeźli owe 4000 familii co do słowa, z głodu umrzeć nie mają, trzeba przynajmniéj 30,000 szefli żyta przywieźć do powiatu. Również okropném jest położenie Friedlandu nad Allą, miasta, które nam przedstawia obraz zupełnego upadku, od czasu sławnéj owéj bitwy, która się pod murami jego stoczyła. Wraz ze zniesieniem poddaństwa, które pod innym względem tak zbawienne miało skutki, wypuszczono po wsiach wielu ludzi, którzy jako Junstleute udali się do miast, gdzie i tak niebyło nazbyt wiele zarobku. Potém nastąpiła wojna i zamknięcie granicy rossyjskiéj; drogi zwirowe zostawiły Friedland zdala od głównych gościńców. Już przed piętnastu laty panowała tam niezmierna nędza, więcéj niż trzecią część domostw zabito deskami, gdyż zapadłszy nie mogły już być zamieszkane. W roku 1841. wezbranie Alli zarwało most, którego dotychczas jeszcze nie odbudowano, roku 1844. całkie żniwo w skutek deszczów i ulew zniszczało. Płaszczyzny, na których lud kartofle swoje sadził stały na pięć stóp pod wodą. Nadeszła wśród takich okoliczności zima, a teraz prawie dziewięć dziesiątych części całéj ludności cierpi głód i zimno, przytém panuje szkarlatyna i nerwowe febry. Od dnia 9. do 16. Lutego na dwa urodzenia przypadało 12 pogrzebów. Jeden z tak nazwanych majętniejszych, (to jest majętniejszych podług tamecznych wyobrażeń) głęboko został zmartwiony śmiercią swego dziecięcia. Na to mu rzekł jeden z wyrobników: »Jakżeś Pan szczęśliwy, masz tylko troje dzieci, z tych jedno jeszcze Pan Bóg zabrał do siebie; ja mam sześcioro tego, wszystkie chorowały, ale wszystkie wyzdrowiały znowu.« W istocie umarłym zazdrościć można; robota zimowa, młócka po wsiach, ustała od czasu wprowadzenia młóckarni. Zwirowe drogi daleko, a któż z resztą przy 19 do 23 stopniach zimna może tłuc kamienie? Najgrubszego żytniego chleba kosztuje funt 4 gr. pol., kartofli szefel złot. 4. Szczęśliwy ten, co może sobie

zrobić polewkę z grubéj mąki, wody i śledziowéj zupy, gdyż sól dla tych biedaków za droga! Szczęśliwy, kto już za dnia nie musi się rzucić na słańsko swoje, aby o głodzie i zimnie zapomniał! Dla tych, którzy istotnie do pracy są niezdatni, dla starców, kalek, ślepych, kassa ubogich zubożałego zupełnie miasta starczyć już nie może. Ktoby, mówi gazeta Vossa, wszedł wraz z lekarzem do chaty, widziałby tu rzeczy, o których ledwo w tajemnicach Paryża posłyszeć można. W nieopalanych dziurach, na 10 stóp długości, 8 szerokości i 7 długości napotkasz często trzy rodziny z licznem potomstwem! Na łóżku, to jest na łożysku z liścia i słomy, zobaczysz dziecko nabrzmiałe od wodnéj puchliny, któreby można jeszcze uratować, — ale zkąd weźmiesz na pokarm i lekarstwo. Kto jeszcze dać może cośkolwiek, ten daje, ale wszystko to nie wystarczy. Ze wszystkich tych bogatych datków i składek na zniszczonych powodzią, ani nas tu jeszcze kropelka niedoszła. Z obawą pytają się wszyscy, jak się to skończy? Jeszcze przynajmniéj 8 tygodni przeminie nim ziemia roztaje. Już większa część ostatnie łóżko, ostatnią odzież sprzedała; a zkąd teraz dostaną pieniędzy na zakupienie kortofli do sadzenia? W okolicach miasta już często odwoływano się do dobroczynności, Friedland teraz z daleka tylko pomocy spodziewać się może, ale pomoc ta powinna być jak najprędszą.

Gazeta Barmu donosi z Berlina pod datą 3. Marca: »Im szczerzéj utyskiwamy nad wewnętrznem religijnem wzburzeniem, im mniéj temu zapreczyć można, że znaczna liczba dzienników stara się wszelkim sposobem zwiększyć i rozniecić rozjątrzenie wzajemne panujące między chrześciańskimi kościołami w naszém państwie, — tym bardziéj ucieszył nas reskrypt ministeryalny, który, jak się z najpewniejszych źródeł dowiadujemy wydany w tych dniach do cenzorów, aby jak najściśléj trzymali się w osądzaniu broszur i artykułów piszących w tym przedmiocie, przepisów instrukcyi cenzuralnéj z dnia 31. Stycznia 1841.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, d. 6. Marca.

Dziennik Sporów czyni nad nowym listem pasterskim Arcybiskupa Rheimskiego następujące uwagi: »Jedno jest rzeczą jasną, t. j. że pod nazwiskiem Pana Dupin zaczepić chcą nasze prawa, nasze wolności, cztery artykuły deklaracyi z r. 1682., organiczne artykuły konkordatu, wszystkie stare i nowe rękojmie broniące panstwa i obywateli przeciw zamachom władzy duchownéj. Chcąc nas uspokoić, powiada Arcybiskup, że granice władzy duchownéj sam Bóg wykreślił. To być może; ale ponieważ pomimo to władza duchowna granice swoje często przekroczyła, przeto nas to bynajmniéj uspokoić nie może; chyba że Pan Arcybiskup Rheimski nie wierzy, że prawo rozdawania i odbierania koron leży w granicach władzy duchownéj przez Boga zakreślonych. Zapewne leży i to w granicach władzy duchownéj, odmówić Radzie stanu praw sądzenia, które mu prawa nasze przyznają, które dawne nasze parlamenta wykonywały, a bez których kościół nie tylkoby niezawisłym był od władzy cywilnéj, ale nawet udzielnym. Władza uznająca tylko te granice, które sobie sama zakreśla, tylko te prawa i tych sędziów, których sobie sama nadaje, jest władzą nieograniczoną. Przed rokiem oskarżono Biskupa Chalońskiego przed radą stanu; rada stanu oświadczyła, że zaszło nadużycie, a duchowieństwo nie reklamowało. — Teraz nie uznaje P. Arcybiskup Rheimski sądowniczéj rady stanu, i odrzuca ją wyraźnie: postąpiliśmy więc, jak widzimy, o krok daléj.

Wczoraj zgromadziła się rada stanu aby dać wyrok w skardze podanéj przez W. zachowawcę pieczęci przeciw znanemu listowi pasterskiemu X. Arcybiskupa Lugduńskiego, pod względem nadużycia. Było 47 radzców obecnych a wyrok większością 44 głosów przeciw 3 zapadły wyraża, że w wszystkich obwinionych punktach nadużycie zachodzi. — Zresztą twierdzą teraz znowu gazety klerykalne, że Arcybiskup Lugduński nie jest w Paryżu obecnym i wcale tu nie przybył. Skarga ministra przeciw listowi pasterskiemu tego prałata opiera się na trzech punktach: 1) ponieważ tenże deklaracyą z r. 1682. potępił; 2) ponieważ się do buli auctorem fidei odwołuje, któréj do Francyi nigdy nie przypuszczono i która owe 4 artykuły wspomnianéj deklaracyi potępia; 3) ponieważ zaczepki przeciw konkordatowi wymierzył, powstając mianowicie przeciw ustawom prawa organicznego dotyczącym skargi nadużycia. Pod względem dwuch ostatnich punktów rada stanu była jednozgodnéj myśli, tylko pierwszy bardzo słaba mniejszość zwalczała. Tą częścią listu pasterskiego, która jakąś klątwę pzzeciw kanonicznéj książce podręcznéj Pana Dupin obejmuje, rada stanu mało co się zajmowała, sądząc że ogólne skazanie wystarcza. Zresztą skazanie to materyalnych

skutków nie ma; wyraża się tém tylko, że list pasterski jest przytłumiony, ale o użyciu środków przymusowych mowy nie ma.

Armia mająca mieć udział w wyprawie przeciw niepodbitym dotychczas pokoleniom Kabylów liczyć będzie 15,000 żołnierza, a piechota nierównie liczniejszą będzie, jak w dawniejszych wyprawach w głębi kraju, ponieważ na górzystéj i we wszystkich kierunkach poprzerzynanéj ziemi jazdy prawie całkiem użyć nie można. Marszałek Bugeaud sam dzielnego oporu się obawia. Po ostatniéj porażce zbuntowanych szczepów pod Dellys odebrał on od Kabylów następującą odpowiedź. »Siedem armii tureckich usiłowało najść ich kraj, ale oni wszystkie spożyli.« Wojna z Marokkiem nie pozwalała podówczas Marszałkowi plan zawojowania ich do skutku doprowadzić; ma to więc teraz nastąpić.

L'Univers ogłosił niedawno także list pasterski arcybiskupa reimskiego z d. 24. Lutego, wymierzony przeciw dziełu p. Dupin, i oznajmia przytém, że biskup bezansoński przesłał kardynałowi Bonald oświadczenie, iż zupełnie zdanie jego podziela, co także kilku innych dygnitarzy kościoła uczynić zamyśla, ma także podobno za dni kilka wyjść dzieło arcybiskupa paryzkiego przeciw tak nazwanym appels comme d'abus. Konstytucyonista, organ pana Dupin tak między innemi, mówi o owym liście biskupa reimskiego: »Dowiedliśmy, że arcybiskup lugduński wykroczył przeciw prawom pozwalając sobie publicznie zganić i potępić dzieło pana Dupin, wystawiające nam główne zabytki piśmienne prawodawsta krajowego w stósunkach jego do kościoła. Rząd koniec końcem równego z nami był zdania, gdyż listy owe pasterskie oddano do rady stanu. Ale późniéj jeszcze biskup z Chartres oświadczył, iż podziela zupełnie zdanie pana Bonalda. To zdaje nam się jest nietylko wykroczeniem przeciw prawom, lecz otwartem ich gwałceniem, to jest najjaśniejszym przykładem anarchii. Mimo to rząd, którego słabość i ociąganie się od lat 3ech lub czterech podsyca jeszcze ten bunt kościelny (sédition ecclésiastique) nie powołał biskupa z Chartres do odpowiedzialności. Boi się bez wątpienia, aby przykład ten nie był zaraźliwym, lecz tak słabe postępowanie na ten tylko skutek, że okazuje panom biskupom, iż znów na wszystko odważyć się mogą. L'ami de la religion donosi nam właśnie, że i biskup reimski wydał list pasterski potępiający książkę pana Dupina i kilku innych biskupów toż samo uczynić zamyśla; to przecie rokosz (émeute). Cóż rząd czynić zamyśla? jeźli mu się prawa wydają dostateczne, to niechaj ich użyje; jeźli zaś przeciwnie sądzi, to niech się uda do ciała prawodawczego! Z resztą rząd sam jest główną przyczyną tych wszystkich rozruchów!«

Czytamy w Commerce: Osoby sądzące, że konanie gabinetu może się niezmiernie długo przeciągnąć, mylą się bardzo. Francija płacąc 1,500 milijonów podatku, ma prawo żądać czegoś lepszego jak cień rządu; potrzeba jéj rządu istotnego. Rzeczą zaś jest widoczną, że gabinet nie rządzi. Nie ma on władzy ani nad parlamentem, ani nad opinią, ani nad uniwersytetem, ani nad prasą opłacaną, ani nad urzędnikami, ani nad konserwatystami, ani nad dynastyjnemi. Wszędzie tylko spór i rozkład. Członkowie sądu kasacyjnego potępiają system at listów publicznych, konserwatyści łączą się z opozycją, a naczelnik opozycji, pan Odilon Barrot, zachowuje życie gabinetu, wstrzymując głosowanie potępiające nad pożyczką Hiszpańską. Anarchja wkradła się w świat urzędowy, władza nie panuje już nad nikim i nad niczem. Każdy dyktuje jéj prawa, każdy okupywać się ją zmusza, deputowani handlują głosami, administracja staje się ofiarą sprzymierzeńców jednodniowych, którzy wkrótce mogą zostać przeciwnikami. Duch kohort pretorjańskich przeszedł w izby prawodawcze. Czasy ciężkiemi się stają dla biednych przekupujących, którzy pozbawiając się wszystkiego, niczego pewnemi być nie mogą. Tak więc Francija może czynić zarzuty nie dla tego, że podstępów, zepsucia i chytrości używają jako środka rządzenia, ale że nawet te srodki nie mogą zapewnić jéj jakiego takiego rządu; może powstawać na to, że nawet te wszystkie nieprawne drogi, które służyły kiedyś do utrzymania większości, dziś nawet nie mają téj nędznéj korzyści. Dotąd panowie Thiers, Molé i Guizot rządzili Francija wbrew jéj woli, ale nią rządzili przynajmniéj. Utrzymywali wybory monopolu, zamieniali na złe instytucje publiczne, wydawali godność i interes Francji Anglikom, uciskali kraj podatkami, ale przynajmniéj rządzili i poruszali izbę, mogli ją rozwiązać i otrzymać w kolegjach większość dla systematu; formy konstytucyjne przynajmniéj były zachowane. Dziś te formy równie jak i sama treść giną, mamy tylko ludzi posiadających urzędowe stanowisko, ale władza nie istnieje. Nie ma już izby deputowanych, ponieważ nie ma większości dla żadnego systematu. Nie ma gabinetu, nie ma prerogatyw, ponieważ rozwiązanie izb, nakazywane poło-

żeniem czasowem jest odłożone jako niestósowne. Ten stan nie może istnieć długo, potrzeba Francji rządu nietylko takiego, któryby mógł rozdzielić 1,500 milijonów franków budżetu, ale jeszcze któryby mógł rządzić. Jeżeli pan Guizot nie może wypełnić tego warunku, potrzeba będzie znaleść go zewnątrz niego. Francija zewnątrz systematu doktrynerskiego, zewnątrz monopolu 200 franków, zewnątrz systematu samowolności praw Wrześniowych, posiada rząd narodowy monarchiczny, oparty na wielkich zasadach 1789. roku, który może rozpocząć działanie, gdy tego kraj zechce, który kierować będzie opinją, mieć władzę nad stronnictwami, rozwiąże wszystkie kwestje wewnętrzne, zmniejszy podatki i odda Francji inicjatiwę w działaniu, jaką ona w Europie mieć zawsze powinna. Żywioły tego rządu są gotowe, wyjaśniło je 14 lat rozpraw i dają wszelkie rękojmie zdolności, narodowości i moralności. Zależy on od reformy wyborczéj, któraby sprawiła, że Francija posiadałaby swoich deputowanych. Istnieje on jako idea w myśli narodu, i jest skutkiem postępu dokonanego w rozumie publicznym w ciągu pół wieku. Może być dokonanym bez wstrząśnień i niebezpieczeństw, nie wychodząc z kolei praw. Niech więc pan Guizot nie sądzi, że jest koniecznym dla porządku, że bez niego Francija wpadnie w anarchję, niech nie usiłuje zachować stanowiska, którego utrzymać nie zdoła. Zewnątrz jego systematu jest Francija, która umrzeć nie może, a która posiada życie nieznane dziś doktrynerom.

Anglia.

Z Londynu, dnia 5. Marca.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższéj, gdzie się spór toczył o kwestyą cukrową, zwrócił P. Macaulay, znany członek Edinburgski, uwagę na tę niebezpieczną sprawę, i wykazał, jak próżnem jest rządu usiłowanie zmniejszenia niewolnictwa i handlu niewolnikami przy wykluczeniu cukru niewolniczego. Przy téj sposobności zrobił P. Macaulay interesowne porównanie między stanem niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych a Brazylii; »Utrzymują, powiada, że jeżli jest na ziemi jakaś społeczność, która przed Bogiem i ludźmi za niedolę rasy afrykańskiéj bardziéj jest odpowiedzialna, aniżeli inna jaka, to nią jest owa rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych, których płodom rząd teraz wolny przystęp do Anglii nadać zamyśla. Nie jest naszą rzeczą, ani nawet zbawienną, przyganiać tu instytucyom obcych narodów, ale rząd narzuca nam niejako wnioskiem swoim urząd sędziowski w obec postępowania innych narodów, a to tym końcem, aby rozwiązać pytanie, z jakimi krajami i za jakiem cłem handel prowadzić mamy. Ponieważ więc zniewolony jestem sądzić o rzeczach, które się mnie jako członka Parlamentu bynajmniéj nie dotyczą, powiadam przeto, że w Stanach Zjednoczonych jest handel niewolnikami, który w żadnym względzie nie jest mniéj pogardy godny i demoralizujący, jak ten, który się prowadzi pomiędzy brzegiem afrykańskim a Brazylią. W niektórych państwach unii chodują niewolników jak bydło, a potem przedają ich na użycie do roboty około cukru i bawełny w państwach, z któremi teraz przez przypuszczenie ich płodów w bliższe stósunki wnijść chcemy. Rozległość tego handlu pokazuje się z wykazów Stanów Zjednoczonych z r. 1836. i 1840. Północna Karolina i Wirginia są dwa z głównych państw chodujących niewolników. Od roku 1830. do 1840. była liczba niewolników w Północnéj Karolinie dosyć stała; w Wirginii zmniejszyła się nieco, a pomimo to w obydwuch państwach liczba się wielce pomnożyła. Kilka set tysięcy negrów urodziło się tamże, a liczba rodzących się przechodziła o wiele tysięcy liczbę umierających. Cóż się z nimi stało? Wejrzyjmy w wykaz tych państw, w których okropną robotą rasę Negrów zabijają tak iż liczba ich zmniejszaćby się powinna. Weźmy Luzyanę. W r. 1830. było tam 107,000 niewolników, a w r. 1840. było ich 180,000. Na podobną skalę szerzy się handel po innych państwach. W jaki sposób handel ten prowadzą, o to zapytajmy się każdego Anglika, który kiedyśkolwiek po południowych państwach Ameryki podróżował. Przekupniarze chodzą z kraju do kraju, skupują niewolników, aż trzodę swoję z 300 lub 400 istot związanych, od zbrojnych ludzi strzeżonych zebrawszy, pędzą ją, jak trzodę wołów, do krajów południowych, gdzie pod pracą w zakładach cukrowych upadać mają. Robota w rafineryach cukru w Luzyanie wpędza w krótkim czasie najtęższego Afrykańczyka do grobu; ale Wirginia dostarcza coraz świeższego zapasu. Boże uchowaj, abym miał bronić handlu niewolnikami pod jakąbądź formą, ale wyznać muszę, że takowy najpogardliwszy sprawia widok w Stanach Zjednoczonych. Dosyć źle, że ludzie ucywilizowani idą na brzegi kraju nieucywilizowanego, tamże nędzne istoty łowią, prowadząc je w niewolę do krajów obcych; ale że ludzie ucywilizowani, Chrześcianie, ludzie wolni, niewolników chodują, owszem, sami tych niewolników płodzą, któ-

rych chodują, że taki wolny człowiek, który jako Chrześcianin jest ochrzcony i chrześciański kościół odwiedza, własnego swego potomka jako dziecko igrającego widzieć, nim się do czasu opiekować, a potem za 500 Dolarów sprzedać może — to boleśniejszy, nieskończenie boleśniejszy sprawia widok, aniżeli handel Afrykański. Niechcę, aby się nieszczęście niewolnictwa w Brazylii szerzyło, ale powiedzieć mogę, że takowe tam w ogóle mniéj jest trudne do naprawienia, a skutki jego nie tak są okropne, jak skutki niewolnictwa w południowych państwach Ameryki północnéj. Wielkie są nieszczęścia niewolnictwa, ale właściwą charakterystyką niewolnictwa na stałym lądzie amerykańskim, która gdziekolwiek istnieje, prawie każdą nadzieję wolnego spółeczeństwa niweczy — jest antypatya koloru. Ta antypatya nie istnieje w Brazylii w téj saméj mierze, co w południowych państwach Zjednoczonych. Wiadomo jest, że w Brazylii istnieje wolna kolorowa i czarna ludność, licząca kilka set tysięcy osób; nie są oni wyłączeni od honorowych rzemiósł, i są zpomiędzy nich lekarze, adwokaci, żołnierze i księża. Kto zna godność i zaszczyt księdza rzymsko-katolickiego, ten może wymiarkować, w jakim szacunku ludzie ci żyć muszą. Nie jest nic nadzwyczajnego widzieć białego pokutnika klęczącego przed konfesyonałem Negra, widzieć Negra rozdającego ludziom białym komunią. Znam ja dobrze nieszczęścia niewolnictwa brazylijskiego, ale na zapytanie, które z owych dwóch jest znośniejsze, północno-amerykańskie, czy brazylijskie, odpowiedziałbym bez namysłu że brazylijskie. —

Ostatnią pocztą zamorską przyszły tu wiadomości z Hong-Kong (bez daty), z których pokazuje się, że w tém mieście przyszło do niezgód z powodu wydanego przez rząd dekretu spisu przebywających, któremu sprzeciwili się Europejczycy, nazywając go w swém podaniu do rady nieprawnym, niekonstytucyjnym i uciskającym. Rząd nie chciał na to podanie odpowiedzieć, co wielkich niechęci było powodem. 3000 Chińczyków opuściło wyspę, a wówczas rząd uznał za rzecz stosowną ten akt spisu poprawić i zmienić. Ale i wówczas akt ten trafił na opór a mianowicie w tym punkcie, że Chińskie okręty w 24 godzin po przybyciu, mają podać listę wszystkich swoich podróżnych. Skutkiem tego było, że gdy w Makao pełno widziano Yonk chińskich, w Hong Kong nie przebywała ani jedna. Wielu Chińczyków jednakże, którzy wyspę opuścili, już wróciło. — Wiadomość, że Cesarz chiński abdykował na korzyść jednego z swych krewnych, była bezzasadną.

Rossyjskie towarzystwo handlowe obchodziło w sobotę doroczną swą uroczystość wielkim obiadem tu w Londynie. Pomiędzy gośćmi był także poseł rossyjski, Baron Brunow. Z ministrów był tylko obecnym P. Clerk. Po zwyczajnych toastach wzniesiono także zdrowie Cesarza rossyjskiego i posła jego. Baron Brunow dziękował długą mową, w któréj pomiędzy innymi powiedział: »Na ostatniem naszem zebraniu w téj sali wynurzył szanowny mój przyjaciel nadzieję, że J. C. M. łaskawy mój Cesarz, Anglią wnet odwiedzi. Odwiedzinami swemi dał Cesarz dowód swéj przyjaźni ku J. Kr. M. Królowéj Wiktoryi, swego szacunku dla rządu i swego zaufania do uczuć narodu angielskiego. Cesarz raczył także przyjąć zaprosiny Księcia Devonshire, przez co J. Cess. Mość nietylko z szlachtą angielską, ale i z wielu innemi znakomitemi osobami wszedł w styczność. Nie zapomnę nigdy dnia odjazdu J. C. Mości. Niezliczona moc ludu napełniała całą drogę z Buckinghamu do Woolwichu. Na Tamizie roiły się statki parowe, okręty i czołna. W końcu zaręczam Wam Panowie, że Cesarz J. M. opuścił te brzegi z najszczerszem życzeniem szczęścia dla J. Kr. Mości i dobra dla tego kraju.« Gdy wzniesiono zdrowie ministrów, powstał Sir George Clerk, i dziękując w imieniu ministrów, żałował, że dla nagłych interesów inni na uroczystości téj znajdować się nie mogli. Wynurzył przekonanie, że wszyscy poddani Jéj Kr. Mości z ukontentowaniem posłyszą, iż Cesarz zadowolnienie swoje oświadczyć raczył z przyjęcia, jakie w Anglii znalazł. Dodał wreszcie, że rząd największy ma udział w dobrem powodzeniu tego towarzystwa.

Niedawno odbyło się tutaj zgromadzenie protestantów pod prezydencyą członka izby niższéj, Pana Plumbre, na którém, w skutek projektu wielu duchownych, postanowiono podać do parlamentu petycyę, by ten nie zatwierdził projektowanego przez Sir Roberta Peel podwyższenia dochodów katolickiego seminaryum w Maynoth do 28,000 funtów szterlingów, ponieważ to może bardzo zaszkodzić interesom protestanckim.

Czytamy w Morning Chronicle: Śmierć Pana Sidney Smith, nastąpiona po długiéj chorobie, pozbawiła towarzystwo Londynu i literaturę angielską jednego z nader ważnych jéj członków, którego miejsce nie tak łatwo zastąpionem będzie. Już nie usłyszymy tego udzielającego się śmiechu, przynoszącego ukonten-

towanie, i rozszerzającego wesołość w swoim własnym nadmiarze dobrego humoru, już nie będziemy pod wrażaniem tego nienaśladowanego dowcipu. Pan Sidney Smith jako pisarz, posiadał w swoim czasie sławę europejską. Czyż dzisiaj już nie będziemy mieli udziału w tych rozmowach, które już nie spoczynkiem, ale prostą wesołością napełnione były, a które tak jak najczystsze wino nigdy nie zostawiały po sobie żadnego wstrętu, żadnéj przykrości i goryczy. O dobry Yoryku (Sterne), nieprzyjaciołmi jego była tylko niewiadomość i oszczerstwo, przyjaciołmi zaś wszystkie wyższe umysły jego wieku. Prawda sama uśmiechała się, gdy się zbliżał, a nie było rzeczy tak poważnéj, którąby nie zyskała przy jego dowcipie i żartach. Jako mistrz w języku angielskim, Sidney nie pozostawił sobie równego. Jego styl tak jak styl Juniusa, zawsze pozostanie w pamięci, chociaż punkta ich sporu dawno zaginą. Styl jego, jak on sam, ale o innym, powiedział, oddychał. Zawsze nowy, zawsze uderzający w swych kombinacyach, a jednakże bez wyszukania, porywający aż do zapomnienia, ale jasny i zrozumiały dla każdego myślącego, objawia wewnętrzne przymioty piszącego, a jednakże nagina się do każdego przedmiotu. Podstawą jego był naturalny zdrowy rozsądek, ozdobą humor nieprzymuszony. Pan Smith był kanonikiem w katedrze Ś. Pawła, i pogrzebanym został obok Johnsona i Goldschmidta.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 24. Lutego.

W dniu 15. b. m. patryarcha Indyi udzielił w kaplicy pałacu królewskiego wielkiéj liczbie duchownych poświęcenie kapłańskie. Królowa Izabella przeszło 2 godzin klęcząc modliła się, a Królowa Krystyna dopiero na wyraźne żądanie patryarchy powstała.

W ł o c h y.

Dziennik Sporów zawiera następujące wiadomości z Bononii z d. 18. Lutego; »Doniesienia z Romagny kreślą smutny obraz stósunków tamecznych. W Rawennie wszystko ciągle wre; aresztowania wyrokowane przez komissyę militarną mnożą się; liczne patrule przeciągają dzień i noc ulice miasta. Wszystkie schadzki więcéj jak trzech osób są zakazane, skoro się zmierzchnie, nikomu nie wolno pokazać się na ulicy — dość miasto wygląda, jak gdyby było w stanie oblężenia. W Medyolanie głoszono, że Austrya wojsko swoje we Włoszech o 20,000 powiększyć zamyśla, aby wzmocnić załogi w głównych miastach Lombardyi i ustawić kordon wojskowy nad granicą Szwajcarską.

W ę g r y.

Z Preszburga, dnia 2. Marca.

Ważna dla kraju naszego wiadomość rozchodzi się téj chwili po mieście. Kancelarya nadworna w sprawie turopolyjskiéj wyrok wydała, który wprawdzie tylko ma być prowizoryjnym, jednakże powodem się stanie do gwałtownych politycznych sporów ze strony partyi madziarskiéj. Turopolyjczycy zamieszkują oddzielny obwód i stoją wprawdzie pod jurysdykcyą zagrabskiego komitatu, mają jednak prawo urządzania samowolnie spraw swoich municypalnych. Jest to prawie sama szlachta, domagają się więc podług ducha i litery konstytucyi węgierskiéj oddzielnego wotum dla każdego z pośród ich grona. Ponieważ jednak liczba ich do 2000 wynosi, łatwo pojąć, że głosy ich często przeważać mogą; kierunek spraw komitatu zagrabskiego dostałby się tém samém prawie wyłącznie w ich ręce. Jozipowicha, rodaka swego, niegdyś w wojsku cesarskiém służącego, Komes czyli wojewodą swoim mianowali, który jednakże sprawom ich ściśle w duchu madziarów, w których objęcia całkiem się rzucił, przewodniczy. Nienawidzi go więc stronnictwo narodowe, on zaś korzystając z stanowiska swego wmawia w ciemny lud turopolyjski, że Illiryjczycy zmierzając do obalenia teraźniejszéj ustawy, Austryi poddać się chcą, a może nawet i innemu pewnemu mocarstwu. Że wszelkie te obwinienia całkiem są bezzasadne, nie ulega żadnéj wątpliwości. Wszakże dopiął on jednak tą drogą celu swego i stał się przywódzcą massy, która od czasu do czasu, ilekroć kongregacye komitatu zagrabskiego zapowiadane bywają, do stolicy zbrojnie ruszać chce i głosami swémi szalę obrad na swoją stronę przechylić. Zagrzebianie i stronnictwo narodowe w ogóle nie chcą jednakże na to zezwalać, żeby tak mały obwód wielkiemu komitatowi miał prawa przepisywać, a ztąd to wydarzały się już nie raz krwawe nawet zajścia na ulicach Zagrzebia. Teraz więc kancelarya nadworna węgierska postanowiła, konskrypcyą Turopolyjczyków z r. 1835. przyjąć za zasadę i li tylko właścicielom domów, których liczba nawet 500 nie wynosi, nadać prawo głosowania, zastrzegając sobie jednak dokładniejsze i stanówcze postanowienie na przyszłość. Stronnictwo Madziarów przeciw téj uchwale zapewne zaprotestuje, ale niezawodną téż, że nic nie wskóra i że wyrok kancellaryi moc swoją

zatrzyma. Ztąd téż poszło że wojewoda na wziętości swéj bardzo traci.

Grecya.

Z Aten, dnia 17. Lutego.

Mianowany obecnie prezesem izby generał Delyannis żądał już nieraz pierwszeństwa przed prezesem senatu. Na balu dworskim w Sobotę królowa taniec polonezem z panem Prokesch rozpoczęła a potém tańczyła z Kolethisem i Konduriottisem. Następnie kazała generała Delyannis przez W. mistrza obrzędów do tańca wezwać. Delyannis jednakże wziąwszy to za złe nie chciał z nią tańczyć. Królowa W. mistrza obrzędów drugi raz doń posłała, zapytując go, ażali nie zachodzi jakie nieporozumienie, ale Delyannis obstając przy swojém nie chciał tańczyć. Oburzenie sprawione przez tak niegrzeczne postępowanie z królową, powszechnie i słusznie uwielbianą, i gospodynią balu, wszyscy goście dzielili; Kalergis, Kolokotronis i inni adjutanci królowéj wyzwali go na pojedynek, podczas kiedy Grivas, Grisiottis i inni oficerowie, upatrując w tém deshonor dla całéj armii, gorzkie mu czynili wyrzuty, nawet kilku deputowanych chciało mu wyperswadować nieprzyzwoitość takiego postępowania — ale wszystko na próżno. Nie chciał się rąbać ani o przebaczenie prosić, lecz pojechał do domu. Szczęściem dla niego, w Niedzielę nie było posiedzenia, deputowani albowiem tak byli oburzeni, iż by go zapewne natychmiast z godności prezesa złożyli. W Poniedziałek, gdy się już umysły nieco były uspokoiły, Delyannis tłómaczyć się zaczął, ale usprawiedliwienie jego tak było niedostateczne, że izba natychmiast deputacyę do króla wysłać postanowiła, aby NN. Państwo zapewnić, że czyn prezesa swego zupełnie potępia i mocno żałuje, iż co podobnego zdarzyć się mogło.

Rozmaite wiadomości.

Skromne zapytanie. Kaplica za wielkim ołtarzem tutejszego kościoła metropolitalnego mieści w sobie pyszny pomnik Mieczysława i Bolesława, który pierwotnemu wzniosłemu pomysłowi ś. p. X. Arcybiskupa Wolickiego, usilnym staraniom ś. p. Antoniego Xiążęcia Radziwiłła, czcigodnego, już od Stolicy Apostolskiéj potwierdzonego, dzisiejszego Arcy-Pasterza Przyłuskiego, składkom, po większéj części, obywatelskim, a w uzupełnieniu ich, patryotycznéj szczodrobliwości ś.p. Edwarda Hrabi Raczyńskiego zawdzięczamy. W kaplicy téj znajdowało się dawniéj *Sanctissimum*. Przechadzka niedawno w okolicy Tumu przezemnie odbyta natchnęła mnie tém skromném zapytaniem: czyliby przy teraźniejszém téj kaplicy przeznaczeniu nienależało dotychczasowego zewnętrznego napisu: *Laudetur Sanctissimum Sacramentum* zamienić na odpowiadający wewnętrznemu przedmiotowi napis: n. p. **Pomnik** (w pierwszym przedziale) **Mieczysława i** (w drugim) **Bolesława** (w trzecim przedziale)?

****

Pan Dobrzyński, który dziś w sobotę d. 15. Marca zamierza na wielkiéj sali Bazarowéj dać koncert, wzbudza tu między znawcami rzetelne podziwienie już to przez genialną grę już to przez kompozycye swoje. Jedynym jest on kompozytorem swego narodu z obecnie żyjących, który przez muzykę instrumentalną i dramatyczną umiał sobie u obcych zasłużyć na imie słynne. Daleką mu całkiem jest chęć gonienia za sławą, i jeżeli na dzisiejszym koncercie odegra własne swe kompozycye, powinno to najbardziéj świadczyć o wielostronném wykształceniu niepospolitego talentu jego. Symfonia rozpoczynająca dzisiéjszy koncert, uwieńczoną została przed kilka laty w Wiedniu (z pomiędzy 53 współubiegających się) drugą nagrodę, i to samo już zdoła mu w świecie muzykalnym zapewnić znakomite imie.

Skreślając tych kilka wierszy chciałem tylko okazać Panu Dobrzyńkiemu szacunek i udział, jaki w wysokim mam stopniu dla jego kompozycyi i gry. Kambach.

»Gazety tutejszéj kościelnéj« wyszedł Nr. 9. i zawiera: O postach w kościele katolickim. — Sprawa trzeźwości w Nowém mieście. — Ronge. — Archidyjecezya Kolońska. — Z Rzymu, z Hiszpanii, z Francyi, z Anglii. Królestwo Wirtemberskie, z Niemiec, z Norwegii.

OBWIESZCZENIE.

Tutejszy Król. Sąd Ziemsko-miejski obwieścił w dniu 5. Lutego r. b., że grunta byłego rendanta Ziemstwa Juliusza Vetter, położone tu na przedmieściu Grobla Nr. 31. i 32., w terminie 30. Kwietnia r. b w zwykłym łokalu sądowym mają być sprzedane. Przy odwołaniu się do tego obwieszczenia ogłaszamy ni-

niejszém, że nabywcy tych gruntów pozostawiają się z części summy kupna Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu przypadającéj 11,000 Tal. resp. 4400 Tal. i 6600 Tal. na każdym z osobna gruncie za opłatą od nich $3\frac{1}{2}$ %. rocznéj prowizyi, pod warunkiem, ażeby te summy były zabezpieczone na pierwszém miejscu hipoteczném i spłacone w dziesięciu-rocznych ratach. Wolno także kupującemu kapitał zostawić się mający natomiast amortyzować i w tym przypadku oprócz $3\frac{1}{2}$-% opłacać się mających bieżących prowizyj, płacić jeszcze $3\frac{1}{2}$-% do funduszu amortyzacyjnego.

Szczegóły dotyczące i inne warunki mogą być przejrzane w Registraturze tutejszego Sądu Ziemsko-miejskiego.

Poznań, dnia 25. Lutego 1845.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Niżéj podpisany z urodzenia francuz i nauczyciel języka francuzkiego od 1. Kwietnia r. b. z familią swoją w Chełmnie mieszkać będzie, i ma zamiar do przyjęcia młodych ludzi na pensyą podając im sposobność nauczenia się prędko i gruntownie języka francuzkiego, gdyż w jego familii w tym tylko języku się mówi.

Bliższych warunków dowiedzieć się można w Hôtel de Berlin w Chełmnie.

Chełmno w Marcu 1845.

Fr. Fleury z Paryża.

Od 1. Kwietnia rozpoczyna się nowy kurs nauk udzielanych w języku polskim. Rodzice życzący oddać dzieci swoje na pensyonat lub do klass, zechcą się wcześnie zgłosić u

A. Hebenstreit, przełożona Instytutu panien, Wilhelmowska ulica Nr. 22.

Dominium Śliwniki w powiecie Odolanowskim pod Ostrowem, ma do sprzedania maciór 100., skopów 200. do chowu zdolne, za których zdrowie zaręcza. Chęć kupna mających zaprasza, aby dopóki są w wełnie widziane i ugodzone być mogły, a po strzyży zaraz odebrane.

N. Niemojowski.

Swieżych młodzi funtowych kilka razy w tygodniu świeżo dostać można u

B. L. Praeger.

Nowe skrzydła pianofortowe, za których dobroć i trwałość wszelką rękojmię daję, są u mnie zawsze na sprzedaż po cenach jak najumiarkowańszych.

Karól Ecke,
fabrykant instrumentów muzycznych.
Ulica podgorna Nr. 8. naprzeciwko poczthalteryi.

☞ Zarazem donoszę, iż mam na przedaż stary fortepian za cenę stałą 40 Talarów.

Zamieszkane przez nas w domu Pana Witkowskiego na placu Sapieżyńskim Nr. 2. pokoje, jako to:

mieszkanie na dole po lewéj ręce całe półpiętra złożone z 7. pokoi z komorą, wszystkie wyższe lokalności tylnego budynku i 2 pokoje na 3ciém piętrze w przodkowym domu na podworze, remizy, drewnik i t. d., mamy zamiar od S. Michała wynająć. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w naszym kantorze tamże.

W. Bieczyński i Spółka.

Moja prawdziwa Kolońska woda przedaje się w Poznaniu u Pana **Klawir** Wrocławska ulica Nr. 14. według ceny fabrycznéj.

J. M. Farina w Kolonii na Julichsplatz.

Swieże ostrzygi odebrali

Bracia Vassalli.

Znaczny transport nader przedniéj kawy czystego smaku i prawdziwéj świeżéj oliwy Prowanckiéj otrzymał i poleca artykuły te w nader niskiéj cenie.

J. Appel,
Wilhelmowska ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Najlepsze tłuste wędzone łososie,
najl. tłuste marynowane łososie,
najl. tłuste marynowane węgorze,
poleca tanio **B. L. Praeger,**
przy Wodnéj ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod **Nr. 30.**

☞ Swieże drożdże prasowane, jako też duże nieprzemarzłe cytryny i ponsowe słodkie Mess. apelcyny są jeszcze do nabycia za umiarkowane ceny; otrzymałem także świeże zielone pomarańcze.

☞ **J. Ephraim,** Wodna ulica **Nr. 2.**

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 16. Marca 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 7. do 13. Marca r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym . . .	— —	X. Kan. Jabczyński.	3	1	1	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele S. Wojciecha . .	X. Man. Prokop.	- Prob. Urbanowicz.	5	2	3	1	—
W kościele S. Marcina	— —	— —	—	—	—	—	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	— —	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 21. Marca		Tenże.					
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 21. Marca	Tenże.						
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Łukaszewicz.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	— —	6	5	3	3	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	—	—	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 15. Marca	— —	Mis. Graf.					
		Ogółem . . .	16	8	7	7	—

Dodatek dziewiąty, zawierający działania sejmowe.